Nr. 5. **Tarnów dnia 29 stycznia 1928.** **Rok IV.**

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF, PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Cena egzemplarza **20 gr**
Prenum. kwartalna:
w Tarnowie 2·50 zł.
na prowincji 3 zł.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Senzacja dla Tarnowa i okolicy!

ZASZCZYTNIE ZNANA LWOWSKA FIRMA TEKSTYLNA **Antoniego Uwiery**

otwiera z dniem 15 go lutego 1928 r. filję swojego magazynu **w Tarnowie.** Dla filji tarnowskiej już są zamówione **z największych fabryk** najmodniejsze materjały na suknie, kostjumy i płaszcze damskie.

Firma utrzymuje na składzie wszelkie gatunki szyfonów, płócien białych i kolorowych, stołową bieliznę oraz w wielkim wyborze **sukna na ubrania męskie**.

Radykalna zmiana w sytuacji wyborczej.

W naszym okręgu wyborczym zaszła radykalna zmiana w sytuacji wyborczej w ostatnich dniach. Oto stronnictwo katolicko-ludowe, które wraz z Zjednoczeniem ludowem p. Bojki miało na terenie tutejszego okręgu tworzyć Bezpartyjną listę współpracy z rządem w dniu 24 bm. wystąpiło z tego Bezpartyjnego bloku, ponieważ przedstawiciel rządu, Dyrektor depart. polit. z Min. spraw wewnętrznych, p. Świtalski oświadczył przedstawicielom tego stronnictwa, że nie może dać gwarancji stronnictwu co do składu osób na liście Bezpartyjnego bloku. W dniu 3 stycznia br. bowiem stronnictwo katolicko-ludowe oświadczyło zgodę na Bezpartyjny blok tylko pod tym warunkiem, że na liście Bezpartyjnego bloku nie będzie ludzi niepewnych pod względem katolickim lub wrogo odnoszącym się do Kościoła. Ponieważ obecnie rząd tych gwarancji stronnictwu katolicko-ludowemu nie dał, — dlatego S. K. L. wystąpiło z Bezpartyjnego bloku.

Będziemy mieli więc w tym okręgu wyborczym dwie listy, oświadczające się za współpracą z rządem.

Jedna Bezpartyjnego bloku, na której mają figurować między innemi: p. Bojko, prof. Kautsky, (niedawny Piastowiec a obecnie Bojkowiec) dr. Kryplewski (burmistrz miasta naszego a pod względem politycznym sympatyk socjalistów), sekretarz magistratu w Gorlicach p. Laskowski (Stapińczyk) i p. Wieniawa-Długoszewski, obszarnik, właściciel Bobowy (do niedawna sympatyk Stapińskiego i socjalistów.) Wymieniają jeszcze jako kandydatkę na tej liście p. Katarzynę Świątkównę, dawną sekretarkę p. Witosa a obecnie p. Bojki, — ale jak słyszymy kandydatura ta została w ostatniej chwili zarzucona. Gdyby rzeczywiście lista Bezpartyjnego bloku była w tym składzie, jak o tem mówią, to ze strony społeczeństwa katolickiego, nawet ze strony największych zwolenników obecnego rządu, musiałaby się spotkać ta lista ze stanowczym sprzeciwem.

Sukces tej listy w tym składzie byłby też minimalny; kto ma bowiem jakie takie sumienie katolickie, — ten na tę listę głosować by nie mógł, gdyby figurowały na niej nazwiska sympatyków Stapińskiego i socjalistów. Lista ta odciągnąć może tylko pewną część głosów Związkowi chłopskiemu. Może też chętniej na nią będą głosować niektórzy żydzi — ortodoksi.

Druga lista, oświadczająca się za współpracą z obecnym rządem, — oczywiście z tem tylko, co dobre dla państwa i zgodne z zasadami Kościoła, — to lista, na której figurować mają kandydaci S. K. L. z ks. prof. Dr. Czujem na czele i p. Tadeusz Łubieński, jako przedstawiciel związku zawodowych rolników.

Tak więc sytuacja wyborcza uległa w naszym okręgu radykalnej zmianie. Nastąpiło zamiast zjednoczenia jeszcze większe rozbicie.

W następnym numerze podamy skład pojedynczych list występujących w tym okręgu.

Potworzone komitety wyborcze Bezpartyjnego bloku wobec wytworzonej zmiany w sytuacji wyborczej będą musiały także uledz radykalnej zmianie, gdyż trudno, by katolicy agitowali za p. Laskowskim lub p. Wieniawą Długoszewskim.

Wielkie dzieło.

Śladem Chrześć. Związków Zawodowych w Warszawie, które rozpoczęły w roku zeszłym budowę wielkiej kolonji mieszkalnej robotników chrześcijańskich na Żoliborżu — poszły i Chrześć. Związki Zawodowe w Łodzi.

Z inicjatywy J. E. Ks. Biskupa Dra W. Tymienieckiego, Ordynarjusza diecezji Łódzkiej, powstała w Łodzi spółka akcyjna p. n. „Dom Robotniczy“, której zadaniem jest ułatwienie nabycia robotnikom domów na własność. Spółka ma wyłącznie charakter filantropijno-społeczny. Kapitał zakładowy spółki stanowi suma 500 000 złotych, złożona na wezwanie Ks. Biskupa przez pp. przemysłowców łódzkich z p. drem Biedermanem na czele. Kapitał ten będzie wzrastał dzięki przyobiecanym dalszym subsydjom pp. przemysłowców.

„Dom Robotniczy“ na zakupionych przez siebie placach będzie budował domki robotnicze i odsprzedawał je po cenie kosztu robotnikom, którzy nabywając domek na własność, wpłacać będą pewną sumę jednorazowo, stosunkowo drobną, a następnie pozostałą należność spłacać będą ratami. Domki budowane będą dwojakiego rodzaju: na jedną rodzinę i na dwie rodziny. Plan pierwszego jest następujący: duża izba i przedsionkiem t. j. alkowa na sypialnię z kuchnią i wszystkie urządzenia hygjeniczne.

„Dom Robotniczy“ zakupił już dwa place na przedmieściach (przy tramwajach), razem przeszło 15 morgów, i w bieżącym roku zamierza pobudować tam 150 domków.

Wśród robotników łódzkich przedsięwzięcia spółki znajdują całkowite uznanie. Już obecnie zgłaszają się licznie reflektanci na nabycie domków; chcą nawet dawać swe drobne oszczędności, celem przyspieszenia realizacji dzieła.

Świadczy to wszystko, że Ks. Biskup łódzki odczuł potrzebę robotnika łódzkiego, a jednocześnie, że mając wpływ w szerokich sferach miejscowego społeczeństwa, zdołał uzyskać poparcie dla swej szlachetnej inicjatywy, oraz środki na jej realizację. Dowód to jeszcze jeden, że Najdostojniejszy Pasterz nietylko troszczy się o dobro duchowe robotnika łódzkiego, ale baczną też zwraca uwagę na to, by ułatwić mu życie doczesne i poprawić warunki jego bytu. Wskazuje też Najdostojniejszy Pasterz w imieniu Kościoła drogę, wiodącą do rozwiązania palącego zagadnienia społecznego przez współpracę Kościoła, państwa, pracodawców i robotników dla wspólnej idei. Podkreślić należy, że Bank Gospodarstwa Krajowego w imieniu państwa przyrzekł swą pomoc w postaci długoterminowego kredytu.

Tragiczne wołanie o most na Biale.

Wszyscy robotnicy przeczuwali, że kiedyś to nastąpić musi, że na moście kolejowym na Biale padnie ofiarą życie ludzkie. Jest to bowiem linja kolejowa, jedna z najbardziej ruchliwych w Polsce.

Wszyscy robotnicy z Tarnowa i okolicy zdążający do Dąbrówki i Świerczkowa na pracę lub za pracą na budowach państwowej fabryki związków azotowych przechodzą przez most kolejowy na Biale. Droga okrężna przez most szosowy jest o kilka klm. dalsza. — Najbliższa obecnie droga, gdy kancelarje zarządu budowy fabryki, a i same budowle koncentrują się od strony Świerczkowa, byłaby na Chyszów, gdyby tam na Biale był most, choćby prowizoryczny, dla pieszych. Latem część robotników przechodziła tamtędy przez rzekę wbród. Zimą nie można sobie pozwalać na takie sportowe próby. To też wszyscy chodzą teraz przez most kolejowy.

I oto we wtorek rano padło ofiarą strasznego wypadku dwóch robotników w drodze do pracy. W chwili, gdy przechodzili przez most na rzece Białej, najechał na nich pociąg osobowy, zdążający z Tarnowa do Krakowa. Na miejscu padł zabity Sebastjan Krukierowski lat 27 z zawodu ślusarz; drugi robotnik Władysław Potępa, lat 24 kowal, potrącony przez pociąg spadł z mostu z wysokości 17 metrów. Potępa ma złamaną nogę i uległ ogólnemu potłuczeniu.

Zabitego Krukierowskiego odwieziono do kostnicy na cmentarzu w Tarnowie. Krukierowski był kawalerem — pozostawił matkę. Co do Potępy istnieje nadzieja uratowania mu życia.

Co będzie z wiosną? Ma w N. Chorzowie pracować ok. 3 tyś. robotników. Tak zwany pociąg robotniczy często się spaźnia. Konieczna jest seperatka robotnicza, podobnie jak na warsztaty kolejowe. **Ale jeszcze korzystniejsze jest zbudowanie choćby prowizorycznego mostu na Biale za Chyszowem dla pieszych,** pocem należy zabronić stanowczo przechodzenia przez most kolejowy.

Koszta nieduże, a życie ludzkie więcej warte niż kilkanaście słupów i desek.

Tak, uczmy się od nich.

W polsko-amerykańskim „Dzienniku Zjednoczenia“ wychodzącym w Chicago, znajdujemy artykuł na aktualny dziś temat, zsyłki opozycjonistów-komunistów na Sybir:

Redagowane lub inspirowane przez żydów pisma lewicowe polskie często dla zadokumentowania, że istotnie mają większy szacunek dla tego, co jest żydowskie, hajdamackie a nawet cygańskie, niż dla tego, co jest polskie, występują jednomyślnie w obronie rzekomo prześladowanego „wybranego narodu“.

Gdyby Polacy w starym kraju a przynajmniej ich większość uwierzyła wywodom tych obrońców „wielce zasłużonej, a jednak poniewieranej niesłusznie mniejszości“, to nie pozostałoby im nic innego, jak tylko obwołać choćby Trockiego absolutnym monarchą lub dyktatorem Polski i bez szemrania spełniać jego wolę, albo też wynieść się gdzieś do Brazylji lub do Peru.

Lewicowe te gazety nic nie obchodzi, że w Polsce, tam gdzie najwięcej żydów, największą nędzę cierpi ludność polska. Tam niejwiększe również niechlujstwo i najwięcej chorób. Gdzie zaś żydów procentowo najmniej, Polacy mają się najlepiej (Poznańskie). Gdzie najwięcej żydów, tam najwięcej również bolszewizmu i najwięcej wrogów państwowości polskiej. Ujawniło się to najlepiej podczas najazdu bolszewickiego i ujawnia się stale.

Naród polski od wieków pracował na żydów, obdarzył ich prawami i przywilejami, o jakich gdzieindziej nie śmią nawet marzyć, a pomimo to przyjaciółmi nam nie byli i nie są. W Rosji naprawdę ich prześladowano, a pomimo to, gdy znaleźli się na ziemi polskiej, byli wrogami nie Moskali, lecz Polaków. Za to wszystko lewicowe pisma każą nam „naród wybrany“ czcić, kochać i szanować. Widocznie pochodzi to stąd, że lewicówki łączy z żydami jednaka nienawiść do polskiego obozu narodowego, stojącego na stanowisku, że w Polsce, zwłaszcza niepodległej, Polakom także przysługują „jakieś prawa i przywileje“, a nie samo wykonywanie obowiązków tylko.

Radzą gazety lewicowe, byśmy uczyli się od żydów. Bardzo pięknie— radę tę uznajemy za dobrą. Nauczmy się przedewszystkiem od nich solidarności w sprawach naród polski obchodzących. Żydzi czasem między sobą się pokłócą, ale zawsze jest im milszy żyd, niż ktoś inny. Tego jaskrawy dowód ostatnio dała prasa żydowska w Polsce, ubolewając nad losem Trockiego, który kilka lat temu Polskę w kajdany starał się zakuć.

Żydowska „Chwila“ lwowska, n. p. pisząc o wykluczeniu Trockiego, Zinowjewa i Kamieniewa z partji bolszewickiej, zauważa smętnie:

„Leży w „wydzielaniu“ tych trzech osobistości poza nawias oficjalnego bolszewizmu tragedja żydowska sui generis. Wysłużywszy się rozbudowie i umocnieniu bolszewizmu, sami znaleźli się dziś, jak grat zbyteczny poza nawiasem aparatu państwowego tej Rosji, której poświęcili swe zdolności, idealizm i ofiarną pracę. Są traktowani jak zdrajcy“.

„Nowy Dziennik“ omawia wypadki w Rosji pod charakterystycznym tytułem: »Tragedja Trockiego«. I podkreśliwszy usługi wielkie, oddane bolszewizmowi w Rosji przez Trockiego-Bronsteina, uznawszy w nim „płomiennego chorążego rewolucyjnego romantyzmu“, a w Stalinie „oportunistę“, oświadcza w końcu, że „Tragedja Trockiego ma w sobie coś wzruszającego“.

Te i inne wynurzenia prasy żydowskiej w związku z wykluczeniem Trockiego, uchylają nam nieco rąbek zasłony zakrywającej stosunek żydostwa do bolszewizmu. Jeśli burżuazyjne, niesocjalistyczne pisma żydowskie nie mogą się powstrzymać od wyrazów pełnych goryczy, jeśli się jawnie przyznają do roz czulającego wzruszenia z powodu losu Trockiego, to widzimy w tem objaw ścisłego związku duchowego, jaki łączy żydów bez względu na ich przekonania polityczne społeczne! Widzimy jeszcze coś więcej!

Z artykułu „Chwili“ przebija się żal żydów do Stalina i do rosyjskich komunistów: „Tyle dla was dobrego zrobił Bronstein-Trocki, a wy mu odpłacacie niewdzięcznością...!“

Najwidoczniej uważali żydzi Trockiego za „swojego“ człowieka na eksponowanej placówce bolszewizmu. Najwidoczniej z nim związali wielkie nadzieje...

Tak, żydzi choć różnemi drogami, do jednego zdążają celu, a że tym celem nie jest uszczęśliwienie polskiego narodu, to pewna rzecz.

Znakomity pisarz francuski, Balzac, w pamiętnikach z pobytu w Krakowie, między innemi pisał:

„Co się tyczy samego miasta Krakowa, jest to trup stolicy. I żeby niczego nie zabrakło, pozostali w nim żydzi, te robaki—gryzonie“.

A instynkt samozachowawczy znów nakazuje bronić się przed gryzoniami. Nie bronią się tylko—trupy.

W sprawie budowy Kościoła dla szkół średnich ukazała się następująca

ODEZWA.

Miasto Tarnów ma za mało kościołów na 30.000 ludności katolickiej, szczególnie szkoły średnie nie mają się gdzie modlić. Gimnazjum I, II i Szkoła Handlowa właściwie przez cały boży rok nie widzą prawdziwego kościoła. Oratorjum XX. Filipinów, w którem obecnie szkoły te słuchają nabożeństw, to kaplica mała, ciasna, uboga, zewnętrznością swoją nie nastraja do nabożeństwa, sprzyja raczej roztargnieniu.

Chcąc temu zaradzić oraz ożywić życie religijne naszej młodzieży, grono obywateli powzięło myśl zbudowania kościółka, któryby zaspokoił potrzeby religijne tych wzrastających z roku na rok rzesz młodzieży.

Ufni, że przykładamy rękę do zbożnego dzieła i zachęceni przyjęciem protektoratu przez J. E. Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Dra Leona Wałęgę, JWP. Rudolfa Krupińskiego, Starostę powiatu, JWP. Dra Juljana Kryplewskiego, Burmistrza miasta, JWP. Dra Władysława Kruczkiewicza, Prezydenta Sądu oraz JO. Księżnę Konstancję Sanguszkową, przystępujemy niniejszem do akcji składkowania, a zwracając

---

W. AR.

Gimnazjum ośmio- czy pięcioklasowe.

(Ciąg dalszy).

Inny delegat francuski, prof. Boucher z Boulogne-sur-Mor, uważa również tworzenie wyższych klas szkół powszechnych za niepotrzebne, gdyż jego zdaniem młodzież uzdolniona do szkół średnich, powinna rozpoczynać jak najwcześniej, zaś młodzież zdolna do zawodów praktycznych, powinna również rychło iść do szkoły zawodowej. Uważa dalej, że zniesienie niższych klas szkół średnich jest jak gdyby samobójstwem dla państwa.

Léné, dyrektor gimnazjum w Jönköpink w Szwecji opowiada, iż w jego ojczyźnie „Wielka Komisja Szkolna“ oświadczyła się za zniesieniem trzech niższych klas szkoły średniej (która trwa w Szwecji 9 lat) a rozszerzeniem trzechletniej szkoły powszechnej o dalsze obowiązkowe 3 lata, tak, że szkoła ludowa miała trwać lat 6, a średnia 7. Projekt ten upadł z dwu przyczyn: po pierwsze byłby przedłużył czas studjów o rok, a z drugiej strony doświadczenie okazało, że nauka w szkole powszechnej była mniej wartościową od średniej.

Bardzo ciekawe były wywody p. Veitza, występującego w imieniu Czechosłowacji, której bezpośrednie sąsiedztwo, wspólność kultury i dziejów ostatnich lat, specjalnie nas mogą interesować.

Zaznaczywszy na wstępie, iż celem reorganizacji szkolnictwa jest złączyć organicznie szkoły powszechne, średnie i wyższe, przedstawia system szkolny swej ojczyzny. Wszystkie dzieci bez różnicy pochodzenia i majątku pobierają razem naukę w szkole powszechnej, przez co zbliżają się do siebie. Niema jednak w szkole ludowej klas przygotowawczych do szkoły średniej, lecz w jedenastym roku życia każde dziecko po złożeniu egzaminu wstępnego może być przyjęte do gimnazjum. Myśl rozszerzenia szkoły powszechnej o trzy lata i stworzenia gimnazjum pięcioklasowego rzekomo celem lepszej selekcji uzdolnień nie jest nową dla Czechosłowacji. Oficjalna reforma szkolnictwa obrała ją również w swoim elaboracie za punkt wyjścia, ale napotkała na żywy protest szkół uniwersyteckich i szkół średnich, które wykazywały zbytnie przeciążenie programów wyższych klas szkół powszechnych i obawiały się naplywu niedostatecznie wyszkolonej młodzieży do gimnazjum, co musiałoby z konieczności obniżyć poziom tych szkół i stwarzać hypertrofję proletarjatu inteligencji. Sfery rządowe uznały słuszność tych obaw i wycofały ten projekt.

Mowca omawia dalej sprawę selekcji uczniów wyższych klas szkoły powszechnej celem wstrzymania niepowołanych elementów od szkół średnich. Kwestja ta jest bardzo skomplikowana, gdyż niepodobna jest przewidzieć przyszłego rozwoju duchowego dziecka w czasie poczynania się tak doniosłych. zmian fizjologicznych i psychologicznych i może bardzo łatwo wydać wyrok godzący w przyszłość dziecka. Przypuśćmy nawet, że nowoczesna psychologja posiada dostatecznie pewne metody do badania wartości intelektualnych dziecka i kierowania ich na najwłaściwsze drogi, czyż to może wystarczyć, skoro człowiek, prawdziwy człowiek, nie jest istotą wyłącznie intellektualną, ale ma w sobie rozmaite wartości moralne, które równie dobrze stanowią o wartości człowieka i powinny być brane, jako kryterjum.

Dalej tworzenie w szkole powszechnej oddziałów dla dzieci o różnych zdolnościach jest w praktyce bardzo trudne, stwarza nawet w oddziele dla najbardziej zdolnych duże nieraz różnice między najzdolniejszymi a mniej zdolnymi, bo przy podniesieniu poziomu nauczania powstają nowe trudności, a z punktu widzenia idei zdemokratyzowania szkoły powszechnej, jest wątpliwej wartości, gdyż rozbija dzieci na różne kategorje, co sprzeciwia się zasadzie zupełnej jedności nauczania w szkole powszechnej, jako środka do zbratania narodu. Nadto uznanie jednych dzieci za bardziej zdolne, a drugie za mniej, sprawia tarcia między domem a szkołą, często dość przykre.

Zamiast tej koncepcji należałoby raczej umożliwiać dzieciom uzdolnionym z wyższych klas szkoły powszechnej łatwe przejście do szkoły średniej. W tym też kierunku projektują władze szkolne w Czechosłowacji taką normę: Uczniowie szkół powszechnych uznani za zdolnych ze specjalnem odznaczeniem mogą przejść do odpowiedniej klasy szkoły średniej bez żadnych egzaminów wstępnych, inni muszą zdawać egzamin. Nadto każde dziecko ma w szkole swą książeczkę, która zawiera wszystkie obserwacje szkoły co do jego zachowania, pilności, zdolności i zamiłowań, która oczywiście decyduje o jego przyjęciu. W ten sposób czynniki kompetentne starają się rozwiązać problem stwarzania elity narodu bez naruszania zasad demokracji.

Rezultatem tych dyskusji — z których tylko najbardziej charakterystyczne momenty są przytoczone, było uchwalenie następujących rezolucji, przyjętych przez ogół zebranych przeciw trzem głosom sprzeciwu:

Kongres uchwala 1) Że organizacje trzech rodzajów szkół (powszechnych, średnich i wyższych) powinna się opierać na zasadach czysto demokratycznych. 2) Że nauczanie średniego stopnia powinno pozostawać w ścisłym związku ze szkołą powszechną i to albo jako nauczanie kultury ogólnej (bezinteresownej) w szkołach ogólno kształcących, albo też jako nauczanie zawodowe lub techniczne w odpowiednich szkołach. 3) W myśl zasad sprawiedliwości i interesu państwowego nauka w szkołach średnich powinna być dostępną dla wszystkich odpowiednio uzdolnionych uczniów szkoły powszechnej. Uzdolnienie to ma się badać za pomocą egzaminu lekarskiego, pedagogicznego i jeżeli można psychologicznego. 4) Aby umożliwić dzieciom biednym ze szkoły powszechnej dalsze kształcenie się w szkołach średnich ogólnie kształcących, czy zawodowych, należy stworzyć specjalne bursy, stypendja i inne fundacje. 5) Dla tych uczniów szkoły powszechnej, którzy dalszych studjów nie myślą odbywać, ma się stworzyć kursa uzupełniające, połączone z nauką jakiegoś rzemiosła czy praktycznego zawodu, aż do 18 roku życia. 6) Kongres stwierdza wreszcie, że skoro każda reforma nauczania zależy od warunków bytu danego narodu, jego tradycji i doświadczeń pedagogicznych, i skoro próba zniesienia trzech najniższych klas szkół średnich i przeniesienie ich do szkół powszechnych nie nastąpiła we wszystkich krajach Europy, nie można obecnie przeprowadzać ze skutkiem tej reformy szkoły średniej, wszelako kongres nie sprzeciwia się podobnym próbom tam, gdzie okoliczności na to pozwolą. (Szczegóły: (Biulletin Internatione (des Federations nationales du Personnel de l'enseignement secor daure public) Nr. 11. r. 1924.

C. d. n.

się w pierwszym rzędzie do wszystkich dawniejszych uczniów tarnowskich szkół średnich, do rodziców uczniów dzisiejszych, do wszystkich wreszcie ludzi dobrej woli i ofiarnej ręki, prosimy: **dajcie dobrowolny, nieskąpy datek na zbudowanie kościoła dla szkół średnich w Tarnowie.**

Niech za Wasz także grosz rośnie chwała Boża, niech Wasza także ofiara przyczyni się do polepszenia serc młodzieży!

Łaskawe datki prosimy wpłacać na najbliższej poczcie dołączonym czekiem P. K. O. (Konto Nr. 407.636) lub w Tarnowie do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Komitet budowy kościoła dla szkół średnich.

Józef Jakubowski, prezes.

Zbierajcie zużyte znaczki pocztowe na cele misyj.

Na Kongresie misyjnym poznańskim postanowiono podjąć akcję markową, skupiając ją w jednych polskich rękach, ku wyłącznej korzyści misyj naszych. Więc już nie zagranicę, ale do centrali krajowej kierować się będzie odtąd większe lub mniejsze przesyłki markowe.

Zagranicą ta akcja dawno jest prowadzona i daje dobre rezultaty. Dosyć powiedzieć, że Belgja ze sprzedaży znaczków utrzymuje swoją misję w Kongo.

Zebrane znaczki należy oczyścić z papieru i posortować. Można jednak posyłać nie oczyszczone i nie posortowane. Znaczki uszkodzone lepiej wprost odrzucać jako bezwartościowe. Zbędne są znaczki stemplowe.

Na czele centrali zbierania znaczków dla misyj stoi ks. kanonik Dobiecki we Lwowie, ul. Ujejskiego l. 8.

Tam należy odsyłać zebrane znaczki i udawać się po informację.

Sprawę tę kładziemy na serca katolików w instytucjach, zrzeszeniach, biurach, szkołach i tp., tudzież osób gorliwych. Zwłaszcza dzieci mogłyby zająć się wydatnie zbieraniem znaczków pocztowych dla nawrócenia ich czarnych lub żółtych rówieśników.

Gdyby tak w każdej miejscowości znalazła się chętna jednostka, która zajmowałaby się stale i cierpliwie zbiórką i wysyłką znaczków pocztowych — tych rzeczy napozór obojętnych, a zazwyczaj niszczonych — jakiż stąd pożytek odniosłyby Misje, ile dusz byłoby uratowanych?

Redakcja „Naszego Głosu“ chętnie pośredniczyć będzie w tej akcji. Wszelkie ilości znaczków można więc oddawać do naszej redakcji.

Opłatek w „Gwieździe“.

Tegoroczny opłatek w „Gwieździe“ wypadł nadzwyczaj wspaniale. Zaszczycili go swoją obecnością: ks. prałat dr. Lubelski, p. radca Krupiński, p. wiceprezydent Sądu Okr. Geisler, p. burmistrz dr. Kryplewski i szereg wybitnych osobistości z miejscowej inteligencji.

Rozpoczął uroczystość prezes „Gwiazdy“ ks. dr. Paryło podniosłem przemówieniem na temat wzajemnej miłości wśród mieszczaństwa, której symbolem są corocznie obchodzone uroczyście „opłatki“.

Po przemówieniu ks. prezesa odśpiewał chór rękodzielniczy „Gwiazdy“ udatnie kilka kolęd pod kierownictwem p. Bruda, organisty katedralnego.

Następnie w czasie wieczerzy orkiestra smyczkowa „Gwiazdy“ pod wytrawną batutą p. kap. Salacza odgrywała kolędy i inne utwory muzyczne, budząc podziw wśród biesiadujących z powodu wielkich postępów orkiestry rękodzielniczej.

W czasie wieczerzy przemówił wiceprezes „Gwiazdy“ p. asesor Niedzielski, witając przedstawicieli Duchowieństwa, władz i gości i wzniósł toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, p. prezydenta Ignacego Mościckiego i p. premiera Piłsudskiego. Odpowiadał p. radca Krupiński, podkreślając w swem przemówieniu znaczenie stanu średniego dla państwa, a następnie wykazując dowodnie życzliwość rządu dla spraw mieszczańskich. Przemówienie swe zakończył toastem na cześć mieszczaństwa i stowarzyszenia „Gwiazdy“. Jeszcze raz zabrali głos p. Niedzielski, p. b Kryplewski i ks. dr. Paryło.

Urozmaicał program uroczystości znany komik-amator p. Kwiczala, który wygłosił wielką liczbę humorestek.

Po wieczerzy rozpoczęły się tany, w których wzięli udział: p. radca Krupiński i p. b. Kryplewski. Wielka liczba uczestników tej uroczystości świadczy wymownie o rozroście „Gwiazdy“.

Obchód rocznicy powstania styczniowego w Stow. Mł Polskiej.

Dnia 22 stycznia b. r. staraniem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej przy katedrze odbyła się wieczornica ku czci powstania styczniowego. Wieczornica, acz skromna, jednak podniosła — zgromadziła liczną młodzież, przeważnie rzemieślniczą oraz trochę publiczności.

Na program wieczornicy złożyły się:

Słowo wstępne, które wygłosił p. A. Armatys. Mowca skreślił w podniosłych słowach obraz wysiłków i cierpień narodu polskiego w roku 1863.

Następnie dh. Józef Gałuszka pięknie oddeklamował „List z Sybiru“ Or—Ota. Rzęsiste oklaski nagrodziły deklamatora.

Recytację „O czem dąb gwarzył“ M. Cz. Mączyńskiej wygłosił z uczuciem dh. St. Piątek.

W dalszej części programu odegrano sztukę „X. Pawilon“. J. Gałuszka w roli Konrada był mistrzowski. W osobie jego wyraził się cały ból i rozpacz narodu z okresu powstania. Rolę Ludwiki oddała p. H. Gondkówna, która swoją prostotą i wdziękiem stworzyła typ polskiej dziewczyny, gotowej do poświęceń dla dobra narodu.

Inne role również dobrze wykonano. Na urozmaicenie dh. Kluza wygłosił monolog „Dorożkarz“ który wywołał sąlwy śmiechu. Zasługę, że wieczorek w całości wypadł dobrze należy przypisać p. Armatysowi który sztukę reżyserował i całem sercem oddał się pracy nad młodzieżą oraz dhowi prezesowi St. Woźniakowi, który techniczne strony wieczorka do ostatnich szczegółów załatwił. Wieczorek ku czci powstania styczniowego zdaje się jedynie tylko Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w tym roku urządziło. Widać, że młodzież katolicka ma w swem sercu cześć dla bohaterów narodowych i nigdy nie pomija sposobności, aby dać wyraz swem uczuciom. *A. G.*

Zarząd Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Tarnowie, zawiadamia, że dnia 2 go lutego b. r. o godz. 3 ej popoł. odbędzie się *Walne Zebranie* członków tegoż Stow. z następującym porządkiem:

1) Sprawozdanie Zarządu za rok 1927;
2) Udzielenie absolutorjum ust. Zarządowi;
3) Wybór nowego Zarządu

Goście mile widziani!

Zarząd Stow. Młodzieży Polskiej.

Mącicielu opinji publicznej odszczekaj!

W ostatnim numerze „Hasło“, piszące w myśl zasady: »kłam a zawsze coś z tego zostanie“ rzuciło na stronnictwo katolicko-ludowe oszczerstwo, że po „wprzód odbytej naradzie z Witosem“ stanęło za rządem.

Oszczerstwo to piętnujemy, jako nikczemne kłamstwo p. Kuleszy i żądamy, by je odwołał.

Ale Solomon—Kulesza nie zadawala się jednym oszczerstwem. Puszcza się na dalsze.

Słynni ślepcy.

Fejleton nasz o niewidomym uczonym polskim, Włodzimierzu Dolańskim zwrócił uwagę jednego z przyjaciół naszego pisma, słynnego zbieracza zajmujących żywotów ludzi silnej woli.

Ze zbiorku tego korzystamy częściowo, sądząc, że zaciekawi on czytelników.

Strach przed wyrazem „ślepy“ przejmuje dziś jeszcze każdego człowieka. W ślepym widzimy bezsilnego i pożałowania godnego człowieka, który w ciemności jak w więzieniu żyje i tylko skarżyć się lub błagać potrafi a pozatem wszystkim jest ciężarem. A jednak w życiu wszystkich narodów byli ślepcy, co się wybili na najwyższe stopnie zaszczytów i szacunku i przez swe dzieła wielkie usługi ludzkości całej oddali. Ci to niewidomi dowiedli, że siła wewnętrzna przezwycięża zewnętrzne przeszkody, silna wola fizyczną ułomność.

Jednym z takich słynnych ślepców był Anglik Fawcette. Stracił on wzrok w 21 roku życia, a mimo to stał się wybitnym publicystą i parlamentarzystą. W roku 1880 dostał od Gladstone'a nominację na generalnego dyrektora poczty angielskiej. Trudno sobie wyobrazić, jak mógł niewidomy spełniać funkcję ministra poczty, gdzie się skupia nowoczesne, zawikłane życie komunikacyjne. A jednak okres urzędowania Fawcetta uchodzi za bardzo pomyślny dla rozwoju i reform poczty angielskiej.

Fawcette już jako student odznaczał się talentem w matematyce i otrzymał kilka nagród. W czasie jednego polowania wystrzelił mu jego własny ojciec oczy przez nieszczęśliwy traf. Mimoto Fawcette kontynuował swe studja i zajmował się literaturą. Później wydał wielkie dzieło o polityce socjalnej i został powołany w charakterze profesora ekonomji do uniwersytetu Cambridge. Był on żonaty z Garret Millicent, znakomitą, bojowniczką o prawa kobiet angielskich. Książki Fawcetta tłómaczone są na wiele języków.

Bardzo interesujące, nawet awanturnicze życie wiódł inny niewidomy Węgier Sacriel Hertelendy. Był on synem adwokata w Budapeszcie, stracił wzrok w 12 roku życia, wychowywał się w zakładzie dla niewidomych we Wiedniu. Hertelendy wykazywał specjalne zdolności w mechanice. W roku 1839 wynalazł maszynę do wiercenia studni artezyjskich, która cieszyła się wielkim uznaniem fachowców. On też, jako pierwszy, przetłómaczył Homera na język węgierski. Hertelendy był początkowo czynny w wielu miastach w charakterze nauczyciela niewidomych, później wędrował z Wiednia do Wenecji i Rzymu sam bez żadnego towarzysza. W czasie wędrówki utrzymywał się częściowo lekcjami, częściowo reperował zegarki i maszyny. W roku 1838 był nauczycielem w Padwie krótki czas poczem wrócił do Wiednia i stąd poszedł na wielką podróż po całej Europie. W Hanowerze udzielał lekcji niewidomemu księciu Jerzemu. Stanowisko to opuścił, udając się do Paryża, gdzie urządził zakład stolarski dla niewidomych. Stamtąd wreszcie powędrował do Włoch, gdzie się ożenił i w biedzie zmarł.

Genjalny umysł posiadał inny niewidomy, słynny nauczyciel filozofji przy uniwersytecie w Królewcu Udalrich Schoenberger (1601—1648). Schoenberger stracił wzrok w trzecim roku życia. Kiedy miał lat 12, ojciec jego, ogrodnik posłał go do szkoły. Niewidomy bardzo szybko zdobył patent profesora na uniwersytecie w Lipsku, mówił siedmioma językami i uchodził za znawcę matematyki, muzyki i mechaniki. Sława jego o zdolnościach tak się rozpowszechniła, że ją poeci opiewali, a wśród ludu krążyła wieść, że Schoenberger jest najlepszym strzelcem wśród współczesnych. Na grobowcu Schoenbergera w katedrze w Regensburgu, jeszcze dziś można następujący widzieć napis łaciński: Tu spoczywa Schoenberger, który postradał oba oczy, a jako uczony tysiące ócz w sercu posiadał.

Żył nawet wybitny rzeźbiarz Vidal, francuz, urodzony w roku 1832. Studjował on w Paryżu u słynnego Batyla. W 21 roku życia zaniewidział przez egipskie zapalenie ócz. Vidal jednakże uczył się rzeźby, i kiedy w 23-cim roku życia zupełnie zwrok stracił, ręce jego przyzwyczajone już były bez patrzenia. W pamięci jego wiernie utrzymały się przez dawniejsze widzenie uzyskane wrażenia. Żaden niewidomy nie rozwinął takiej siły pamięciowej przy omacywaniu jakiegoś przedmiotu, jak Vidal; trzeba było podziwiać, jak potrafił on z sumy cząstkowych macań złożyć w umyśle swym całość rzeźby, trzeba było podziwiać, jak się cieszył, kiedy rękoma swemi »oglądał« jakieś arcydzieło rzeźbiarskie. Odwiedzał on często menażerje, rozpytywał dozorców zwierząt, wchodził nawet do klatek bestyj. Dawniejsze studja przyrodnicze dopomogły mu do tego, że mógł „obserwować“, poszczególne organy zwierząt, ruch mięśni nawet, a wszystko potrafił wiernie oddać w rzeźbie. Jego rzeźby, często bywały nagradzane, a ponieważ nie chciano wierzyć, aby mógł je wykuć ślepy, przeto zwykle jury sędziów chodziła do jego pracowni, aby się przekonać, jak niewidomy rzeźbi.

Możnaby jeszcze wiele słynnych ślepców przytoczyć, którzy mimo swej ułomności z pożytkiem pracowali dla całej ludzkości. A jednak nie potrafili oni zmienić sądu ludzkiego, że ślepota to okropne nieszczęście.

W Tarnowie przy ul. Krakowskiej są do sprzedania dwa domy bliźniacze, mieszczące w sobie po 3 pokoje i kuchnię, piwnicę, strych i klatki schodowe oraz drugie wejście od podwórza. Domy te, nowowybudowane, murowane, kryte są dachówką, mają wodociągi i światło elektryczne. Mieszkania w każdej chwili wolne.

Bliższych wyjaśnień udzieli redakcja »Naszego Głosu.»

Metodą iście faryzejską, przewrotną rzuca wprost przypuszczenia, że w redakcji „Naszego Głosu“ odbywały się „posiedzenia wielkich obożnych, a kilka tygodni temu konferencje z Witosem“.

Dowiedź tego faktami i ludźmi Salomonie--Kuleszo, żydzie-katoliku!

Inaczej nazwiemy cię niskim podłym oszczercą, a twoje „Hasło“ plugawą szmatą, którą chcesz kryć swe brudy życiowe.

Krecie odpowiedzi nie zadowolą opinji publicznej. Mącicielskie reklamowanie w dalszym ciągu bloku rządowego i socjalistycznych wieców mówi dosadnie o Salomonie—Kuleszy et consortes z „Hasła.“ Blagierskie rozsiewanie „autorytatywnych“ pogłosek (ustnie) cechuje Kuleszę od chwili ukazania się na bruku tarnowskim.

Zanim wam dalej odpowiadać będziemy żądamy: Odszczekajcie oszczerstwa i potwarze! W przeciwnym razie staniecie przed sądem! *Redakcja.*

Dopisek Kulesza zbyt krótko był „katolikiem“ więc też łże podle, pisze o chodzeniu ze skarbonką. Nie u nas jest zwyczaj chodzić ze skarbonką.

Przypomnij sobie Salomonie?

Jasiek Weredyk

pisze:

Zeszliśmy sie w zeszłą niedziele po sumie z Szymonem, co to koło wielkich schodów jest dozorcą domowym.

— No i co tam słychać?

— A Bogu dzięki zdrowie jest, to to najważniejsze, a reszta to jak była, tak i jest.

— I nie godejcie. Zdrowie jest i piniądze som. Wom piekne życzenia złożył Magistrat na ten rok.

— Nie kpilibyście...

— Jakto? Przecież wom bramowe podnieśli galantnie?

— Otóż to właśnie, że nie jo z Wos, ale Magistrat z nos, strózów zakpił sobie znowu. Za Rypusińskiego wydali jedno głupie pismo a teroz drugie. Bo cóż mi z tego, że napisali: należy sie za otwarcie bramy tyle i tyle, kiedy nima powiedziane, co bedzie, jak kto nie chce płacić. Gdzie to i w jaki sposób można zaskarżyć, gdzie sie upomnieć o niezapłacone bramowe?

— A no prowda, jak takie wydajo miejskie rozporządzenia, to takiego nie chcącego płacić, czem zmusić? Chyba mu bramy nie otworzyć, albo napsioczyć, ile wlizie.

— Jemu? a za co? że morowy? Magistratowi, że ze strózów warjotów robi.

— No, ale na Nowy Rok toście kilka groszy noworocznego od lokatorów obzyskali? Kozalibyście co?

— Mój Janie. Czy mi zazdrościcie, czy na hece godocie?

— Bo to czytołem w „Haśle“, że redaktor doł swemu dozorcy 5 złotych noworocznego.

— Idźcie. Nie bajcie. Gdzieby taki miszańcuch, ni żyd, ni katolik doł co komu?

— A wicie toście sie powinni dowiedzieć od tamtego stróża i wytrzepać mu skóre, co wlizie, bo przytem zrobił z Wos wszystkich pijoków.

— Ano znane to jest: po sobie sądzi. Ale kiedy tak, to sie wywiem o tem redaktorze i sypne go do naszy gazetki na drugi roz.

Zarząd Bursy terminatorów im. ks. Piotra Skargi w Tarnowie składa serdeczne podziękowanie W. P. Prof. Siwikowi — za przesłane honorarjum z koncertu na rzecz biednych chłopców.

Wskutek zmienionej sytuacji wyborczej nie mogłem pozostać w Prezydjum Komitetu Wyborczego Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem. Wobec tego wniosłem rezygnację zajmowanego tam stanowiska sekretarza na ręce prezesa p. prof. Figia. Józef Poręba.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 24-tym października 1927 r. otworzyłem

w Tarnowie, w Pasażu Tertila

PRACOWNIĘ

Nożowniczo-ślifiersko-ortopedyczną

Wszelkie zamówienia wykonuję solidnie po przystępnych cenach

a to: ostrzenie brzytew, nożyczek, oraz naprawa maszynek do mięsa i maszynek do włosów;

specjalne ostrzenie żyletek oraz przyborów do manucure;

wykonywa niklowanie i naprawianie instrumentów chirurgicznych;

ostrzy noże introligatorskie do maszyn do cięcia tudzież naprawia numeratory;

na zamówienie wykonywa się: protezy i gorsety — wkłady na płaskie nogi oraz paski rupturowe i t. p.

Doświadczenie zdobyte w kraju i zagranicą dają dostateczną rękojmę, że wszelkie zamówienia wykonane zostaną ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Zamawiających.

Polecając się łaskawym względom kreślę się z wysokiem poważaniem

Maksymiljan Fondyga

Kronika.

W NIEDZIELĘ dn. 29 b m. wygłosi o godz. 11 przed południem, w sali T.S.L. „Kino Marzenie“ inż. Ludwik Spiss z Krakowa, wykład: „O wyrobie win owocowych“ w domu z demonstracjami wszelkich urządzeń, przyborów i aparatów.

WIECZÓR KOLĘD. Chór Cecyljański pod kierownictwem O. Dr. Bern. Rizzi'ego odśpiewa szereg kolęd w układzie ks. Inf. Walczyńskiego, Flaszy, Mayzla, Garbusińskiego, Raczyńskiego, Mehofferowej ks. Rizzi'ego i Walewskiego. Występ w Sokole I o godz. 7 wieczorem we czwartek, 2 b. m.

ZWIĄZEK POSZKODOWANYCH WOJNĄ zawiadamia, że dnia 29. stycznia b.r. o godzinie $9^1/_2$ w razie zaś braku przewidywanego statutem kompletu o godzinie 10-tej w Sali „Partji Pracy“ Kraków Główny Rynek l: 39/40 III. p. odbędzie się Walne Zebranie poszkodowanych wojną.—

NAJWIĘKSZY SKLEP TOWARÓW TEKSTYLNYCH W TARNOWIE będzie otwarty od 15 lutego. Znana firma Antoniego Uwiery ze Lwowa otwiera filję przy ulicy Krakowskiej 3. na miejscu zwiniętego sklepu z obuwiem pod firmą Doskowski (Gafota). Firma Uwiery ma już filje w Tarnopolu, Drohobyczu i Stryju. Sukna na ubrania męskie i damskie to specjalność tej firmy; posiadać będzie również na składzie wszelkie towary płócienne.

Nowej polskiej placówce handlowej w naszym mieście życzymy „Szczęść Boże.“

JACY OFICEROWIE REZERWOWI MOGĄ WSTĄPIĆ DO CZYNNEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ. Ministerstwo Spraw Wojskowych, Biuro Personalne rozporządzeniem z dnia 11. stycznia 1928 r. (L. 26569) B. P. III. 27. poleciło ogłosić, że o powołanie do służby czynnej wojskowej mogą się ubiegać następujący oficerowie rezerwy, a to:

1) młodsi oficerowie rez. piechoty, żandarmerji, lekarze i — bez względu na korpus osobowy — oficerowie rez. o pełnych kwalifikacjach do wykładania w szkołach średnich polonistyki, języków, matematyki i nauk przyrodniczych w stopniach ppor. i por. o nieprzekroczonym 30 roku życia i kpt. w wieku do lat 35, — oraz

2.) sądownicy — bez względu na korpus osobowy i stopień o nieprzekroczonym wieku dla ppłk. 45 lat i do mjr. włącznie nie wyżej 43 lat.

Wszyscy w pkcie 1. i 2. wymienieni pod warunkiem, że już w W. P. służyli.—

Podania należy przekładać do dnia 1. marca 1928 r. do P. K. U. Tarnów. Podania wniesione wprost do Min. Spraw Wojsk. nie będą rozpatrywane i pozostaną bez odpowiedzi.

Informacyj, co do udokumentowania podań udziela w godzinach między 11 — 12 P. K. U. Tarnów, ul. Prezydenta Mościckiego L: 29

KOMUNIKAT PRASOWY. W Lipnicy otwarto i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną.

Z PRASY: „CZYSTOŚĆ“. Wkrótce zacznie wychodzić w Warszawie pod tym tytułem miesięcznik, poświęcony higienie i czystości.

„Czystość“, jak widzimy z prospektu, poruszać będzie na łamach swych wszelkie kwestje, mające jakąkolwiekbądź łączność z higieną ciała, mieszkań, warsztatów pracy, sportu, wychowania młodzieży i t. d. i t. d.

Oryginalnym będzie dział —„Czystość czynu społecznego“—,gdzie notowane będą wszelkie czyny szlachetne, ofiarne, bezinteresowne dla dobra ogółu lub jednostki.

Naczelnym redaktorem „Czystości“ będzie p. Michał Grejniec, znany popularyzator zasad higieny; współudział przyjmują najwybitniejsi pisarze tej specjalności Polski i Zagranicy.

Adres Redakcji i Administracji w Warszawie ul. Moniuszki Nr. 11 m. 2, skr. poczt. 729.

Życzymy nowemu pożytecznemu, ze względu na swoje idee, wydawnictwu powodzenia w podjętej zbożnej pracy.

Pierwszorzędny zakład i pracownia zegarmistrzowska

Franciszka Kaluchy

w Tarnowie, Plac Kazimierza W.

(w pasażu Tertila)



ma na składzie: zegarki szwajcarskie i t. d., jakoteż zegary pendułowe, budziki pierwszorzędnych fabryk. wykonuje wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące rzetelnie pod gwarancją i po umiarkowanych cenach.

PIECE kaflowe, **KUCHNIE, CEGŁĘ** maszynową, ręczną i pustą, cegłę ogniotrwałą (szamotową), **dachówkę** ciągniętą, tłoczoną i karpiówkę **DRENY** w różnych wymiarach.

polecają po cenach przystępnych i najlepszej jakości

ZAKŁADY CERAMICZNE

Władysława Bracha

w Tarnowie.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę drogiemu mojemu bratu ś. p. Edwardowi Horze, w szczególności JWP. Prezesowi Kruczkiewiczowi, całemu Gronu P. P. Sędziów i Prokuratorów składam najszczersze podziękowanie

M. Nieduszyńska.

JEŚLI chcesz świat cały wprowadzić do swojego domu

JEŚLI pragniesz słuchać doborowej muzyki czy śpiewu utworów scenicznych największych stolic świata,

JEŚLI życzysz sobie zasięgnąć jak najświeższych wiadomości, zanim je jakikolwiek dziennik przynieść może,

JEŚLI zajmują cię autentyczne opisy obcych krajów i ludów, nadto opisy podróży,

JEŚLI pragniesz słuchać pouczających wykładów o najnowszych zdobyczach nauki i sztuki,

JEŚLI wreszcie zapragniesz szukać godziwego wytchnienia po kłopotach i troskach dnia całego,

nie odwlekaj, lecz zakup coprędzej **Aparat Radjowy** lub jego części składowe, z których go sobie sam zbudujesz, a to wszystko osiągniesz bez żadnego trudu i dalszego kosztu, w czem sumiennie obsłuży cię i wszelkich rad udzieli firma:

Czesław Bandura

Przedsiębiorstwo elektrotechniczne

Telef. 95. **Tarnów, Pl. Kazimierza** Telef. 95.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.